ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 40. 8. Kwietnia 1820.

Życie prywatne w Londynie. *)

Przed dwudziestu prawie laty świetniała na scenie Paryzkiey: *Theatre francois* syrena rzadkiey piękności ale nie naysurowszych obyczaiów. Była to Panna Lange. Syn nieiakiego Simona, bogatego fabrykanta powozów w Bruxelli, przybył do Paryża, tracił wiele pieniędzy, utrzymywał czas długi Pannę Lange, i zamiast dania się iey zniszczyć iak wielu innych, wpadło mu do głowy wziąć ią za żonę; jakoż go tyle zaiąć umiała, że się z nią doprawdy ożenił. Dowiedziawszy się o tem tatulo, pospieszył do Paryża postanowiwszy małżeństwo to rozwieść i syna pod ścisleyszy wziąć dozór; lecz Bogowie uradzili inaczey; staruszek sam zaślepił się szałenie w drugiey aktorce tegoż teatru, Pannie Candeille; dziewczynie gładkiey i dobrey śpiewaczce, która nadto była autorką i pisywała sztuki dramatyczne. Przyszło do tego, że się i ón z Panną Candeille ożenił. Rzecz naturalna, iż tym sposobem nie mogł iuż syna rozwodzić. Tak więc oba Simonowie, pożenili się z aktorkami z tą tylko różnicą, że ta, którą wybrał oyciec, miała dobrą i rzadką dla osób iey stanu sławę, druga przeciwnie; pierwsza miała rozumu wiele, druga bardzo mało. Z tem wszystkiem pokazało się w skutku, że żona syna została przykładną małżonką i dotychczas żyie skromnie będąc dobrą gospodynią; gdy tymczasem P. Candeille, może przez to, że dla stelmacha zawiele posiada rozumu, lub że zamiłowanie sztuk, pociąga ią do włoczenia się po swiecie i życia samey dla siebie, bawiąc to w Paryżu to w Londynie, w pierwszych domach iak celuiąca artystka naylepiey przyymowana, zyskała imie Francuzkiey Korynny. Zachęcona pochwałami publiczności wydaie pomienione w przypisku dzieło. Sześć rozdziałów zawiera rosprawy o obyczaiach Angielskich, o muzyce i literaturze, uwagi nad Winkelmanem, historyię muzyki w stosunku iey z poezyią, mowy wierszem i prozą i t. d. cztery zatem przedmioty w iednem dziele o 300 stronicach, pełne wykrywaiącego się talentu i jeniiuszu. Opis następuiący, do którego materyi zaiste, w samey tylko Anglii szukać potrzeba, niech służy na okazanie iey stylu:

„Sześć mil od Londynu a dwie od Grenwichu w Hrabstwie Surrey, iest mały zamek, siedziba nauk, dostatku i wyższey oświaty. Tam to przyiemne i obyczayne kobiety, tam światli bez przesady mężowie, otaczaią głowę familii, człowieka ieszcze młodego, ale ze wszech miar godnego szacunku; nie chce się żenić dla tego, aby maiątek przeznaczony dla synowców, nie spadł na iego synów. Tamto zbieraią się ze wszech części Europy artyści, pisarze, filozofowie i podróżuiący kupcy, tamto w małym okresie połączone są naypięknieysze roskosze wielkich domów; bo tam odmiana okolicy, wygodne mieszkanie, ozdobny zwierzyniec, obfitość kwiatów, przedziwne owoce i stół hoynie zastawiony, gdzie wszyscy Angliey i cudzoziemcy przyznać muszą bez uprzedzenia, że doznaią uprzeymości Francuzkiey. Górzyste położenie, gdzie ręka sztuki umiała korzystać z przyrodzenia, podaie malarzowi wzory Szwaycarskich okolic; miłosnik literatury zaczytany w bogatym księgozbiorze, przyiemnego doznaie roztargnienia przez lekki turkot toczących się kariołek. Budowla biblioteki dzieli drogę wysypaną piaskiem i przez taras zamkowy idącą od łąk, które ią otaczaią; gość romansowy doznaie przyiemności na wysokim moście, rzucaiąc iadło na wodę oswoionym łabędziom, lub sciągaiąc swym wzrokiem buiaiące po dalekich górach konie i spinaiące się po nich kozy, albo też przypatruiąc się owcom, skupionym w bliskich szałasach. Botanik zaymuie się wielkością winogron, które mu ogrodnik z dumą pokazuie, przenosząc ie nad ten zwodniczy owoc strefy naszey, nierównie przyiaznieyszey; ponieważ w Anglii

---

*) Z dzieła: *Souvenirs de 'Brigthon de Londres et de Paris, par Madme Simon Candelle.*

winogrono nie nabiera nigdy słodyczy ani mocy; wreszcie, wchodzi do ciepleyszey rośliniarni, a maiąc Lineusza lub Tourenforta, w ręku, zapomina się nad doskonałością roślin. Nieprzyiaciel ludzkości, uięty miłem dziecięcia szczebiotaniem, odkrywa obok kościoła należącego do zamku między domem gospodarskim a dworem, trzy chaty w gaiku sosnowym; każda chata ma izbę porządną, w tyle kuchnię a nad tą sypialnię; przed chatką iest ogrodek na kwiatki, służący za przedsionek. Tu serce iego przepełnione uczuciami, zniewala go poiednać się z ludzkością. Jeżeli która z Francuzek odwiedzaiących Tomasza Syndhama iest dobrą gospodynią, niech idzie na folwark dziwić się zachwycaiącemu porządkowi, owey czystości podwórza dla drobin, gdzie nieprzyiemne powietrze zaledwie się poczuć daie, owym stayniom, gdzie młode krówki Guerneseyskie sprowadzone są wielkim kosztem do wielkich krów Angielskich; tam zobaczy, iak drób wszelkiego rodzaiu powraca co wieczór pod strzechy bezpieczne i wygodne, ochroniony od tchurzów i kun; iak świnia gdyby na przekorę czysto utrzymana, sama się zdumiewa nad ochędóstwem swych prosiąt; iak słoma i siano na obrok dla koni drobno i równo kraiane, spadaią tak czyste z sieczkarni, iak czystem iest wszystko, co służy ku strawie dla ludzi.

Tomasz Syndham, mówi oprócz ięzyka oyczystego po łacinie, po Francuzku, po Włosku i po Niemiecku; iest znawcą sztuk, a szlachetny w każdym względzie, wynagradza hoynie artystów; dowodem tego są liczne składki, na które się zawsze podpisuie. Iest ón dobrym bratem i przyiacielem, żywym iak Prowanczyk, wspaniałomyślnym iak Kastyliyczyk, zaiste wyszczególniaiącym się między swoimi. Powszechnem iest zdaniem, że każdy podróżuiący cudzoziemiec, w nim tylko ieszcze pozna niektóre rysy dawney uczciwości i rzetelności Angielskiey. Któż iest przecie ten nadzwyczayny człowiek? zapyta się ciekawy; czy iaki Lord lub Baron? albo przynaymniey który z pierwszych bankierów? Nie, kupiec korzenny, który gorliwie i z przezornością pilnuie swoiego handlu."

Wiadomość biiograficzna o zmarłym Królu W. Brytanii Jerzym III.

(*Dokończenie*)

Lord Melville odebrał list od Pana Pitta, gdyż iak się wyrażał, zwykł tenże gubić często papiery, i dał mu kopią tegoż, zachowawszy u siebie oryginał. Król napisał ten list na małym stoliku Królowey, który się w iego pokoiu znaydował bez niczyiey wiedzy i iak tylko go skończył, zadzwonił i oddał swemu kamerdynerowi z nakazem wręczenia go niezwłocznie P. Pittowi.

Pod czas zaburzeń które, duch Francuzkiey rewolucyi roznosił, był Król po kilka razy wystawiony na szyderstwa i pociski wyuzdanego pospulstwa, lecz przy tych wypadkach okazywał zawsze moc i spokoyność, które iego przyiacioł w zadumienie wprawiały, a iego nieprzyiaciołom szanować go kazały.

Podobne przymioty okazał, gdy w r. 1800 pewien szalony w teatrze Drury-lane do niego strzelił. Następuiące doniesienie o tym wypadku iest wyięte z roczników Wraxhallskich:

„Mało który z iego poddanych okazałby taką przytomność umysłu i uwagę na wszystko, iak Król na ten czas, gdy w wieczor 15, Maia 1800 Hatfild w teatrze z pistoletu do niego strzelił. Tylko Królową był mocno zaięty, obawiał się bowiem, ażeby ona nie będąc ieszcze w loży a słysząc o wypadku nie przestraszyła się i przerażeniem ogarniona nie była. Sztuka zapowiedziana zaczęła się w krótce potem, iak gdyby się nic nie wydarzyło, a iego nerwy tak mało były wzruszone, iego wewnętrzna spokoyność tak mało na tym ucierpiała, iż podług swoiego zwyczaiu pomiędzy pierwszą i drugą sztuką przez kilka minut drzymał. Podobną nadzwyczayną spokoyność okazał, gdy go Małgorzata Nicholson zamordować chciała.

Do owey długoletniey walki z Francyią doradzał zawsze Król iak naybardziey, a nawet na ten czas, gdy naywiększa część kraiów zdobywcy podlegała. Jakokolwiek żądał szczerze pokoiu, nie chciał iednakże nigdy starać się o względy ambitnego Napoleona kosztem swoiego kraiu. Przedugodne warunki pokoiu Amieńskiego zawarto bez iego wiadomości i bez iego zezwolenia. Czytaiąc pisma, w których mu tę ważną wiadomość donoszono, rzekł do przytomnych: „Odebrałem nad spodziewane nowiny, lecz to nie iest taiemnicą; iuż są podpisane przedugodne punkta pokoiu z Francyią. Nie wiedziałem nayniemnieyszey rzeczy o tem, lecz kiedy się iuż tak stało, życzę, ażeby pokóy był trwałym."

Zbliżamy się do tego okresu, gdzie niepodległość Państw Europeyskich zdawała się całkiem przechodzić pod woyskową przewagę Francyi. Zaszczytne zgromadzenie iego Lu-

du, gdy mu napad nieprzyiacielski groził, napełniło radością iego serce, a w wielkim zwycięztwie pod Trafalgar uyrzał za iednym razem całą nieprzyiacielską potęgę morską zniszczoną. Jemu i iego Ministrom było zostawiono bydź świadkami szeregu tryiumfów, za pomocą których osiągła W. Britaniia naywyższy szczebel panowania w swych dzieiach i zniszczyła zwane niegdyś niezwyciężone Państwo, które uniwersalną Monarchią założyć chciało. Własnie co rozpoczeły się chwalebne wypadki w Hiszpanii, gdy Król r. 1810 na nowo od tey choroby nagabany został, nad którey ciągiem przez tak długi czas ubolewano, i od którey go tylko ręka Boska wybawiła.

Dziewięc ostatnich lat życia Króla okrywa przerażaiącą zasłona. W czasach naygłębszego smutku Narodowego nie dzielił ón żadnego uczucia, a w godzinie dotykaiących uczuć domowego pożycia nie zaszło iego oko żadną łzą. Widziano nakoniec szanownego Monarchę w dniu, w którym iego Naród wesoło i iednozgodnie obchodził upłynienie czasu iego panowania, który za granicę zwyczaynego czasu Władców przechodził. Już był ślepym; lecz gdy posród tysiąca swych zgromadzonych poddanych przeieżdzał, cechowały się iego rysy dobrocią i uniesieniem iego serca, i prawdziwie był ón przedmiotem powszechnego przywiązania i czci. Lecz w kilka Niedziel pozniey przytłoczyły go pierwey nieznane nigdy domowe nieszczęścia. Strapienie serca oycowskiego było za nadto wielkie, ażeby ie mógł znieść i tak iuż osłabiony umysł; przy iego cierpieniach umysłowych opuścił go rozum — i nie powrocił iuż nigdy.

Teraznieyszy wiek nie oddał zdolnościom Króla należytey sprawiedliwości. Prawda, że iego zabawy przypublicznych okolicznościach były czasem lekkie i powierzchowne, lecz często zmuszały go do tego działania powody, a ieszcze częściey czynił to dla tego, ażeby sobie odpocząć po ciężarze wzniosłych mysli. Król, który się z temi co koło niego zostawali, zabawiał, i Król w gabinecie, były dwie zupełnie odmienny osoby. W naradach nad publicznemi interesami był niezmiernie przenikaiący i roztropny. Wszyscy Ministrowie zaświadczaią o godności iego obyczaiów, i o iego zdolnolości do kierowania styrem Rzadu, ieżeli przybrał na się charakter Monarchy. Nigdy nie pominął prośbę sobie przedstawioną z oboiętnością. Każde pismo, które czytał zawiera znaki iego zastanowienia, a uwagi które po bokach zwykł pisać, zalecaią się przenikliwością i wewnętrzną władzą.

Król nie był wielkim czytelnikiem i bardzo rzadko sam czytywał, lecz posiadał właściwy takt przyspcsobienia sobie wiadomości i trzymał zdatnych ludzi, którzy książki czytali, a iemu treść onych udzielać musieli.

Sposób życia Jerzego III. stał się prawie przysłowiem. Tak w zimie iak i w lecie wstawał o 6 godzinie, o 8 zwykł troche śniadać, a o pierwszy godzinie iadł obiad. Kładł się wcześnie spać, przepędziwszy wieczór z swoią rodziną, gdzie się zwyczaynie muzyką zabawiał, którą namiętnie lubił, i dla którey posiadał smak wygórowany. Lubił także bardzo ogrodnictwo (co zpowodowało Burkiego do powiedzienia: Król iest patriotą nawet w swoich zabawach) a to zatrudnienie wiele się przyczyniło do wzmocnienia iego budowy ciała.

Szczególnie charakteryznie Króla pobożny umysł. Kto go widział odprawiaiącego swoie modlitwy poranne w Kaplicy Windsorskiey, ten nie zapomina iego gorącey bogoboyności. I zapewnie ten to Religiyny umysł naywięcey się przyczynił do utrzymywania go w wesołości i spokoyności duszy.

B — i.

Ułomki z pewney podróży do Rossyi.

(*Ciąg dalszy.*)

Inna potrzebna przezorność iest, ażeby swóy powóz iak tylko można naymniey obładować. Rosyianin bowiem na poczcie, gdzie mu naywięcey o szybkość chodzi, nie cierpi nic takiego, co się z trudnością przenosić daie. Jest więc daleko lepiey a nawet taniey swoie zbywaiące rzeczy oddawać na transporta kupieckie, a tym sposobem dochodzą bezpieczniey i wygodniey na mieysce swego przeznaczenia. W tym błądzą naybardziey Niemieccy osadnicy, którzy, gdy do Rossyi ciągną, iak naywięcey gratów z sobą zabieraią. Prawdziwie ubolewać potrzeba, widząc, iak ci ludzie swoie wozy obładowali i iak niepotrzebne rzeczy, których tutay może taniey dostać można, z sobą wiezą, stoły, krzesła, nawet powyimowane szyby, koyce, garnki i tym podobne sprzęty.

Tak przeładowani utrudzaią się przed czasem, wszędzie na przeszkody natrafiaią, i przeklinaią swóy zamiar, że się do tego kraiu udali, w którymby istotnie szczęśliwemi bydź mogli, gdyby zaraz z początku inaczey sobie

postępowali. Pełni niechęci przybywaią na reście na mieysce swego przeznaczenia, wszystko co tylko iest Rossiyskiem, zdaie się im zasługiwać na pogardę, odłączaią się od kraiowców, żyią tylko z samemi sobą, iak zwyczaynie w nieszczęściu czyli prawdziwym czyli uroionym iść zwykło, nie przyzwyczaiaią się ani do mowy ani do zwyczaiów kraiowych, zawsze do swoiey oyczyzny wzdychaią, i umieraią nakoniec przed czasem z zgryzoty, zostawiwszy swym dzieciom, w spusciżnie obrzydzenie dla nowey oyczyzny, które ich tak nieszczęśliwemi uczyniło.

W tym także błądzi wiele cudzoziemców, że zaraz z początku każe wpisać do swego pocztowego listu, iednę albo więcey, par koni iak rzeczewiście potrzebnie, przez co chcą uniknąć przyszłych nieprzyiemności w górach i złych drogach. Z tego wynika, że te tylko na rzadkie wypadki przeznaczone konie przez całą podróż opłacać muszą, chociażby niepotrzebnemi były. Przeciwne postępowanie iest daleko korzystnieysze, ieżeli bowiem przepisana liczba koni nie iest dostateczną, a podróżniący oświadczy, że ieszcze parę lub więcey wezmie byle mu tylko połowę ceny opuszczono, natychmiast przyimuią to żądanie z podziękowaniem. W okolicach obfituiących w konie dostarczaią sami nad żądanie, i nie dopominaią się żadney opłaty, ponieważ chłopi swoie konie szanuią i tym dłużey wolnemi zostaną, ieżeli iuż stóykę dawali. Ogólnie zalecam przyiacielskość i dobre obchodzenie się z temi biednemi ludzmi, którzy tym gorliwszemi są w usługach, gdy widzą że z dobremi panami maią do czynienia. Jest to szkaradny przesąd tak kraiowców iak i cudzoziemców, że z chłopem tylko siłą i surowością postępować trzeba; starałem się poznać wiele ludów, lecz nigdzie nie znalazłem tak dobrotliwych i dobrocią do wszystkiego namówić się daiących ludzi, iak własnie tutay. Nie mówię o mieszkańcach miast wielkich, ci bowiem wszędzie, a więc i w Rossyi są samolubcami wewnątrz barbarzynskiemi, a zewnątrz wypolerowanemi; lecz o tych, którzy opodal od tych mieysć zaraźliwych, w ustroniach wieyskich przemieszkią, kto kiedy tylko żył pomiędzy niemi, przyzna, iż są naylepszemi, naydobrotliwszemi i nayniewinnieyszemi ludzmi. Niegdyś tak potężne a może i sławne ludy w okolicach Kazanu, Wołżoki i Czeremissy, których mowa od wszystkich innych się różni, którzy bliscy swey śmierci Narodowey, ieszcze tylko kilka małych wiosek zamieszkaią, są pomimo sąsiedztwa z wielkim miastem, naynaturalnieysi ludzie, prawdziwe dzieci natury, pomiędzy któremi czas z radością i miłością upływa; znaydując się w ich gronie, zdaie się człowiek bydź przeniesionym w szlachetną prostotę patryiachalnych wieków, które niestety dla tak zwanych ukształconych ludzi ieszcze tylko w śpiewach ich rymotworców istnieią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Louvois.

Louvois zawołał raz nieiakiego P. Chamilly do siebie, i dał mu następuiące ważne zlecenie: „Jedź WPan ieszcze dzisiay wieczór do Bazylei, w trzech dniach staniesz na mieyscu, czwartego, o samey godzinie drugiey z południa, udasz się z papierem, atramentem i piorem na most nad Renem, i przez dwie godziny zapiszesz wszystko dokładnie, co się w tym czasie dziać będzie. O godzinie czwartey ma bydź gotowa poczta, usiądz esz, pojedziesz dniem i nocą, i przywieziesz mi twoie postrzeżenia; w któreykolwiek bądź chwili powrócisz, zapukay do mnie, a natychmiast wpuszczonym będziesz.

Chamilly usłuchał, przyieżdza do Bazylei siada na moście i pisze. — Widział tam przekupki z owocami, widział iakiegoś Jegomości w granatowym surducie na koniu. O godzinie 3ciey spostrzega człowieka w żółtey katance i spodniach, który na środku mostu stanąwszy, do poręczy się zbliżył, na niey się oparł, w rzekę na dół spoyrzał, potem o parę kroków nazad się cofnął, i grubym kiiem trzy razy o poręcz uderzył. Chamilly zapisał to, równie iak wszystko, troskliwie. O godzinie 4tey wsiada do kolaski, wraca do Versailles, i oddaie Ministrowi o północy swoie uwagi wstydząc się, że tak mało znaczące były.

Louvois czyta z niewypowiedzianą ciekawością; gdy trafił na owego człowieka w żółtey katance, porywa się nagle z radością biegnie do Króla, każe go budzić, rozmawia z nim kilka minut i wysela natychmiast czterech gońców, którzy od kilku godzin umyślnie na to czekali. W ośm dni potem otoczyły woyska Francuzkie Sztrasburg, wezwały osadę do poddania się, miasto kapitulnie i dnia 30 Września 1681. przechodzi w ręce zwycięzców. Owóż, ten człowiek w żółtey katance i P. Chamilly, byli ślepemi narzędziami ukonowaney, w przód zdrady.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.